

ELDO, Psy z lasu śpiewającego

Łazi za nami, gapi się głęboko w oczy
Ciągnie nas za nogawki, skamle, błaga i prosi
Nie odpędzisz, bo nie masz serca, lecz też dobrze wiemy
Że nie możemy go nakarmić, chociaż bardzo tego chcemy
Nocą chce kąsać i gryźć dusze
Rankiem się przymila i wyjada z nas emocje nieposłuszne
Budzi iluzje, kładzie na wzrok ciemne kurtyny utkane z marzeń,
Waruje wiernie, kiedy śpimy
I tak ciągle, czasami chcielibyśmy wziąć kij
I przegonić, bo on nam szykuje trzy rozbiory
Knuje i broi, gotów dokonać czwartego
I będzie bezwzględny, nie poczeka nawet do 17
Taka słabość, on ją wykorzysta
Wielki niepokój, który ciągle mieszka w naszych myślach
I niesie ból, wstyd i brak nadziei
Ale robi to dla nas, mówi, że tak potrzebujemy

Snuje się za nami jeden zbój
Chce kierować dniem i zakrada się do naszych snów
Jest za każdym rogiem, ten wieczny świadek
Zabiera rozum, ciągle psuje równowagę
/2x

Nie pamiętam, kiedy go spotkałem pierwszy raz
Ale w walkmanie na bank rapował Tede i Numer Raz
I może nawet była to sobota wtedy
Doprowadził mnie do biedy, do dziś jestem w kłopotach
Mówią - akceptacja to cnota, ja chcę być ten "the sad"
Bo on już czeka i chce przeprowadzić desant
I bye, bye rozsądku, motyl w żołądku
Ja mam stado szerszeni, baterie dział prosto z frontu
Nieopatrznie daliśmy mu naszą uwagę
Dał nam śmiertelną powagę, mieliśmy to za zabawę
Braliśmy garściami i no czczy dzień był
Goniliśmy chmury, strząsaliśmy z ciał gwiazdny pył
Odpowiedzialność gdzieś spała sobie w kącie
Nieważne, bo kto o niej myśli przy wolnej sobocie?
Pijani szczęściem, patrzyliśmy jak czas biegnie
Skutki? Nieważne! Wyjaśnienia? Niepotrzebne!

Snuje się za nami jeden zbój
Chce kierować dniem i zakrada się do naszych snów
Jest za każdym rogiem, ten wieczny świadek
Zabiera rozum, ciągle psuje równowagę
/2x

I nagle otwieramy ministerstwo wojny
A on stoi tu bezczelny i dziwnie spokojny
I gdziekolwiek, w zakamarki świata chcę mu uciec
Wychodzi zza rogu, a rozum zamienia się w próżnię
Znowu, kolejny raz nie rozumiem celu
Ni przyczyny, łyk rycyny w łożku, w kolejnym hotelu
Wiem, że rano będzie drań czekał pod drzwiami
Cholerna iluzja, która snuje się za nami
Dzień w dzień...